

Witold Repetowicz, DoRzeczy, nr 46, 14-20.11.2022



Największym zwycięzcą izraelskich wyborów parlamentarnych nie jest Benjamin Netanjahu i jego Likud, lecz Itamar Ben-Gvir, który chce stworzenia dla siebie ministerstwa bezpieczeństwa publicznego. Kilkanaście lat temu izraelski sąd skazał go za wspieranie terroryzmu i rasizm. Ben-Gvir reprezentuje bowiem ideologię kahanizmu, uznawaną czasem za żydowski faszyzm

O ile sam powrót Beniamina Netanjahu nie wzbudza entuzjazmu obecnych władz USA, o tyle perspektywa wejścia do izraelskiego rządu kahanistów budzi przerażenie nie tylko w Białym Domu, lecz także wśród znacznej części żydowskiej diaspory, w tym w szczególności amerykańskiej. Warto przy tym przypomnieć, że

Netanjahu miał bardzo dobre relacje z Donaldem Trumpem, lecz gdy Biden wygrał wybory, to błyskawicznie pośpieszył z gratulacjami dla nowego prezydenta. Biden nie odwdzieczył się jednak Bibiemu tym samym i po zaprzysiężeniu przez cztery tygodnie zwlekał z pierwszym telefonem do premiera kluczowego sojusznika USA na Bliskim Wschodzie.

Wizyta amerykańskiego prezydenta w Izraelu w lipcu br. była również wyrazem politycznego wsparcia dla ówczesnego premiera Ja'ira Lapida i jego liberalnego ugrupowania Yesh Atid, które opowiada się za świeckim państwem, co ustawia je na kursie kolizyjnym z ortodoksyjnymi Żydami i ich reprezentacją polityczną w postaci tradycyjnych sojuszników Netanjahu, tj. partii Szas oraz Yahadut Ha Tora. To jednak nic w porównaniu ze stosunkiem do Itamara Ben-Gvira, którego w Izraelu wszyscy na lewo od Likudu uznają za terrorystę i faszystę.

EKSTREMISTYCZNA IDEOLOGIA

W 2007 r. sąd w Jerozolimie uznał Ben-Gvira winnym głoszenia rasizmu oraz wspierania organizacji terrorystycznej. Mimo że za te przestępstwa groziło mu łącznie osiem lat więzienia i nie był to ani jego pierwszy, ani też ostatni wyrok, to Ben-Gvir za kratki nie trafił. Podstawą wyroku z 2007 r. były jego nawoływanie do wydalenia wszystkich Arabów z Izraela oraz pochwała poglądów rabina Me'ira Kahane. Ben-Gvir rozpoczął swoją karierę jako nastoletni aktywista w stworzonej przez Kahane w 1971 r. partii Kach, której największym sukcesem wyborczym było zdobycie 1,2 proc. głosów i jednego mandatu (deputowanym został Kahane) w 1984 r. W kolejnych wyborach Kach już nie mogła startować, bo zakazał tego sąd. Me'ir Kahane głosił bowiem, że Izrael powinien anektować całe terytorium Palestyny i wygnać z niego wszystkich Arabów, a państwo żydowskie powinno mieć charakter religijny z prawem opartym na wynikającym z Talmudu systemie Halacha, na podstawie jego XII-wiecznej kodyfikacji dokonanej przez sefardyjskie- go uczonego Majmonidesa.

Kahane do Izraela wyemigrował z USA, gdzie wcześniej zdążył zostać skazany przez nowojorski sąd na pięć lat więzienia za gromadzenie materiałów wybuchowych. W 1990 r. karierę Me'ira Kahane przerwał w nowojorskim hotelu arabski terrorysta El Sayyid Nosair, który wpakował w izraelskiego fundamentalistę kilka kulek ze swojego Magnum Smith & Wesson. Cztery lata później członek partii Kach Baruch Goldstein dokonał masakry muzułmanów modlących się w Grocie Patriarchów w Hebronie, zabijając 29 i raniąc 125. O ile większość Izraelczyków uznała Goldsteina za nieznaczącego, a ortodoksyjni liderzy szybko się od niego odcięli, o tyle partia Kach poparła ten zamach. W rezultacie sąd w Izraelu zakazał jej działalności, a kahanizm został uznany za ideologię ekstremistyczną.

Zdjęcie Goldsteina wisiało w salonie Ben-Gvira do 2020 r. i wielu sądzi, że zdjął je z przyczyn taktycznych, by zwiększyć swoje szanse w wyborach parlamentarnych. Jeszcze niedawno niewiele zapowiadało, by Ben-Gvir mógł odgrywać jakąś znaczącą rolę w izraelskiej polityce. Gdy miał 18 lat, nie przyjęto go nawet do izraelskiego wojska (IDF) ze względu na ekstremistyczne poglądy. Jak opowiadał mi jeden z jego współpracowników (który później zerwał z kahanistami i z obawy o swoje życie wyemigrował z Izraela, zmieniając poglądy na lewicowe), bojówki dowodzone przez Ben-Gvira łączyły mafijny charakter z ekstremistyczną agendą, dokonując licznych aktów kryminalnych, takich jak pobicia i zabójstwa. Bazą kahanistów byli mieszkańcy nielegalnych osiedli żydowskich na terytorium palestyńskim, którzy atakowali Palestyńczyków i dążyli do zniweczenia procesu pokojowego.

Po delegalizacji partii Kach część jej członków z Michaeliem Ben-Arim na czele założyła Żydowską Ligę Narodową, która w 2009 r. weszła w koalicję z kilkoma innymi skrajnie

prawicowymi partiami w ramach bloku Unia Narodowa. Zdobył on raptem 3,34 proc. głosów i cztery miejsca w Knesecie, z których jedno przypadło Ben-Ariemu, a jego asystentem został Ben-Gvir. W 2012 r. stworzyli oni nowe ugrupowanie o nazwie Otzma Yehudit (Żydowska Siła), ale Ben-Ari został wyeliminowany przez Sąd Najwyższy, który zakazał jego startu w kolejnych wyborach. Nowym liderem został Ben-Gvir, ale Otzma w 2013 r. zdobyła zaledwie 1,76 proc. głosów. Przed wyborami w 2020 r. lider prawicowej koalicji Yamina Naftali Bennett zablokował przystąpienie do niej Otmzy i w rezultacie kahanieści nie zdobyli nawet 0,5 proc. Wydawało się więc, że pozostaną oni egzotyczno-kryminalną ciekawostką izraelskiej polityki. W poprzednich wyborach, tj. w marcu 2021 r., Ben-Gvir zdobył jednak mandat starując w koalicji z fundamentalistami ortodoksyjnymi z partii Tkuma Bezalela Smotricha.

KARA ŚMIERCI DLA PALESTYŃCZYKÓW?

Smotrich uważany jest za nieco bardziej cywilizowanego od Ben-Gvira, niemniej również sugerował zabijanie Palestyńczyków oskarżonych o terroryzm oraz wprowadzenie w Izraelu prawa opartego na Torze. W 2019 r., na niespełna rok, został ministrem transportu, bo Netanjahu potrzebował każdego głosu w Knesecie, by utrzymać się na funkcji premiera i uniknąć postępowania karnego za korupcję. Bibi nie był jednak aż tak szalony, by dać Smotrichowi tekę ministra sprawiedliwości, której się ów domagał. Obecnie sytuacja uległa jednak diametralnej zmianie, gdyż poparcie dla bloku Smotricha i Ben-Gvira wystrzeliło w górę, podczas gdy Likudu pozostało na niezmiennym poziomie. Obecnie Religijni Syjoniści dysponują w 120-osobowym Knesecie 14 mandatami, z których sześć przypada Otmzie. Bibi nie ma szans na stworzenie rządu bez nich, a Ben-Gvir zapowiada zmiany prawne, które ostatecznie zamkną temat postępowania karnego wobec Netanjahu. Oczywiście „coś za coś”, czyli, jak to określił jeden z izraelskich komentatorów, można się spodziewać, że teraz ogon będzie machał psem.

Ben-Gvir chce utworzenia nowego resortu, tj. ministerstwa bezpieczeństwa publicznego, na którego czele stanąłby oczywiście on. Smotrich miałby natomiast objąć tekę ministra obrony. Lider kahanistów zapowiada przy tym, że więzienia w Izraelu przestaną być w zasadzie potrzebne, bo palestyńskich terrorystów czeka kara śmierci (którą planuje przywrócić w tym samym pakiecie nowelizacji kodeksu karnego, która ma dać immunitet Bibiemu), a izraelscy żołnierze otrzymają immunitet. Ponadto planuje masowe deportacje (oczywiście do Europy) nielojalnych wobec państwa Arabów, w tym Aymana Odeha, lidera arabskiej partii Hadash (pięć miejsc w Knesecie). To i tak wersja soft programu Ben-Gvira, gdyż - jak sam podkreśla - zrezygnował z postulatu wygnania wszystkich Arabów. Ben-Gvir i Smotrich chcą zwalczać jeszcze jednego wroga, tj. reformowanych judaistów. To nurt bardzo popularny w USA, zwłaszcza w żydowskich kręgach Partii Demokratycznej. A zatem jeszcze jeden powód, by relacje między nowym rządem Netanjahu a administracją Bidena weszły w erę lodowcową.

Netanjahu liczy zapewne, że przejęcie Kongresu przez republikanów spowoduje, że relacje USA - Izrael nie ulegną pogorszeniu. Ale koalicja z Ben-Gvirem może również skomplikować relacje Izraela z państwami arabskimi, z którymi dopiero co znormalizował on relacje w ramach Porozumień Abrahamowych, np. Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi. Paradoksem jest przy tym to, że to za rządów Netanjahu zostały one podpisane, tyle że wówczas w rządzie nie było ani Ben-Gvira, ani Smotricha. Już obecnie młode pokolenie Palestyńczyków jest na krawędzi rozpoczęcia nowej intifady. Zapowiadany przez Ben-Gvira terror, wspieranie żydowskiej kolonizacji Palestyny i całkowite odrzucenie procesu pokojowego będzie rzuceniem zapałki do beczki z prochem. Antyarab- skość kahanistów oznaczać będzie też konflikt nie tylko z Palestyńczykami, lecz także z izraelskimi Arabami. Państwa arabskie, jakkolwiek by chciały, nie będą w stanie przymknąć na to oka.

W DRODZE DO PEŁNI WŁADZY

Bibi może teraz odegrać rolę izraelskiego Hindenburga, przecierając drogę kahanistom do pełni władzy, zwłaszcza że wzrost przemocy między stronami arabską, i palestyńsko- -żydowską będzie służył wzrostowi ich poparcia i to kosztem Likudu. Przekształcenie Izraela z demokracji tworzonej przez polskich Żydów w judaistyczną wersję Arabii Saudyjskiej jest już na wyciągnięcie ręki, tylko zamiast szariatu będzie halacha. Religijni Syjoniści oraz dwie partie ortodoksyjne zdobyli łącznie w ostatnich wyborach 25 proc, głosów i jest to rekordowa liczba w historii Izraela.

Tymczasem demografia pracuje na ich korzyść. Przyrost naturalny w Izraelu wynosi 1,9 proc., ale tylko 1,2 proc, u Żydów nieorto- doksyjnych, podczas gdy 5 proc, wśród ortodoksów (haredi), a 2,1 proc, wśród Arabów. Odsetek Arabów od dwóch dekad pozostaje na niezmiennym poziomie 21 proc., jednakże ich aktywność polityczna rośnie i w ostatnich wyborach partie arabskie zdobyły łącznie 10 proc, głosów. Natomiast odsetek ortodoksów wzrósł z 4 proc, w 1980 r. do 13 proc, w 2021 r. i to mimo emigracji zlaicyzowanych Żydów rosyjskich po upadku ŻSRS, którzy obecnie stanowią ok. 16 proc, mieszkańców Izraela. Ale lider partii rosyjskojęzycznych Żydów Awigdor Lieberman ma troje dzieci, podobnie jak Lapid, a Ben-Gvir ma ich pięcioro, Smotrich - siedmioro, lider partii Szas Aryeh Deri - dziewięcioro, a lider Yahadut Ya Tora Itzhak Goldk- nopf- dziesięcioro. Do 2030 r. odsetek nieortodoksyjnych Żydów (w tym konserwatywnych, tradycjonalistycz- nych, a także niereligijnych nacjonalistów) w Izraelu ma spaść do ok. 58 proc., a ortodoksi będą stanowić 28 proc, żydowskiej populacji Izraela.

Triumf izraelskich rasistów

Wpisany przez Aron Kohn - Hajfa, Izrael
Czwartek, 15 Grudzień 2022 00:00 -

Opracował: Aron Kohn - Hajfa, Izrael